Cena numeru 6 groszy

Nr. 94 SOSNOWIEC, niedziela dnia 25 kwietnia 1915 roku. Rok X.

KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Iwangrodzka Nr. 7.

O sprawiedliwy podział

Ofary, złożone dotychczas na ludność Królestwa Polskiego, w porównaniu z olbrzymiemi sumami, zebranemi dla Belgji—przedstawiają się nadzwyczaj skromnie. Tymczasem położenie naszego kraju jest pod wielu względami bardziej opłakane, niż Belgji. Tam wojna srożyła się tylko dwa miesiące, Królestwo zaś od dziewięciu miesięcy stanowi teren ustawicznych walk między miljonowemi armiami, które już kilka razy bądź posuwały się naprzód, bądź cofały, zamieniając cały prawie obszar z lewej strony Wisły w stos zgliszcz i gruzów.

Przemysłowy nasz zakątek — Zagłębie Dąbrowskie aczkolwiek nie było, naogół biorąc, teatrem rozgrywających się krwawych zapasów, odczuwa jednak bardzo dotkliwie całą grozę wojny. W krytycznej zwłaszcza sytuacji znalazły się liczne rzesze robotników fabrycznych z powodu zupełnego niemal zastoju w przemyśle. Trzeba tylko iść między robotników, do dzielnic przez nich zamieszkanych i przekonać się, jaka bieda tam panuje! Smiertelność wśród dziatwy robotniczej wskutek złeodżywiania, jest przerażającą. Rodzice wychudli, wynędzniali, jedzą raz na dzień ziemniaki, na których im często zbywa.

Słowem, los ludności robotniczej jest wprost rozpaczliwy. Pozbawiona wszelkiej prawie możności zarobkowania, ludność ta skazana jest na śmierć głodową, jeżeli dobroczynność publiczna nie przyjdzie jej z pomocą.

*

Niestety, ofiarność jest bardzo skąpa. Nie płynie ona tak obficie, jakby się tego spodziewać należało. Mamy tu głównie na myśli datki, nie tyle ze strony zubożałego naszego społeczeństwa, ile — zagranicy, skąd oczekujemy ratunku. Dotychczas, naprzykład, nadeszła dla całego Zagłębia jedna zaledwie większa zapomoga w kwocie 30,000 marek. Wobec ogromu nędzy jest to przysłowiowa „kropla w morzu".

Dobre przecież i to. Nie pozostało więc nic innego, jak zająć się podziałem. W tym celu zorganizował się w Będzinie, złożony z chrześcjan (w tem 2 księży) i żydów specjalny Komitet, który dokonał podziału w sposób... niesłychany! Swiadczy o tem choćby fakt następujący:

Dla „okręgu pińczyckiego", wyznaczono 3,000 marek, z czego dla ludności chrześcjańskiej 1600, dla żydowskiej zaś 1400, czyli prawie połowę. Tymczasem starozakonnych, którzy otrzymali aż 40 procent całej sumy, mieszka we wszystkich czterech gminach wspomnianego okręgu, zaledwie 1 procent. Jakaż więc zdumiewająca dysproporcja w tym podziale!

Dobrze więc zrobił okręg pińczycki, że na ów szczególny „podział" 3,000 marek energicznie zareagował, dzięki czemu uzyskał swobodę rozporządzenia całą sumą. Tak samo powinny uczynić Sosnowiec, Będzin, Czeladź i inne okręgi, jeżeli podziału dokonano w podobnie tendencyjny sposób. Idzie tu nadto nie tylko o przysłane już dla Zagłębia 30,000 marek, ale i o przyszłe, spodziewane ofiary.

*

Wobec powyżej wskazanego incydentu, nasuwa się zasadnicze pytanie: czy Poznańskie, Ameryka, Szwajcarja, Papież i t. d. dawali składki z zamiarem wyróżnienia żydów? Przecież intencją ofiarodawców było niewątpliwie wesprzeć w Polsce bliźnich, dotkniętych losami strasznej wojny. Skądże więc przy szafowaniu datkami wzięło się takie uprzywilejowanie jednych przed drugimi?

Nie chodzi nam, bynajmniej, ażeby kogokolwiek wyłączać od korzystania z ofiarności. Domagamy się jednak sprawiedliwego rozdziału zapomóg pieniężnych, nadsyłanych tu przez szlachetnych ofiarodawców, a nie popierania pewnej tylko grupy ludności, kosztem tysięcy głodnych robotników Zagłębia.

Zważmy bowiem, że i członkowie Komitetu poznańskiego w sprawozdaniu swem z naciskiem wspominają, że najsrożej dotknięta jest niedolą rzesza robotnicza i ona to wymaga największej pomocy. A przecież nikt temu nie zaprzeczy, że wśród robotników zagłębskich możnaby szukać niechrześcjan chyba z przysłowiową... latarką Djogenesa.

Dobitnie jeszcze raz to powtarzamy, że nie wolno w wielkiem dziele miłosierdzia nikogo wyłączać, ale czyniąc sprawiedliwy rozdział, tembardziej nie godzi się, aby pewna warstwa ludności była kosztem ogółu — uprzywilejowana.

R.

Z widowni wydarzeń.

Przepowiednia strategiczna.

Jeszcze przed kilku laty powszechne prawie panowało mniemanie, że wobec olbrzymiego udoskonalenia broni i milionowych armji, wojna nowoczesna nie może trwać zbyt długo, lecz rozstrzygnie się w przeciągu kilku tygodni, a co najwyżej miesięcy. Oczywiście innego całkiem zdania byli znawcy spraw wojskowych. Tak więc, już przed kilkunastu laty, a więc przed doświadczeniami wojny rosyjsko-japońskiej, pułkownik Feyler skreślił w „Revue militaire Suisse" następujący obraz przyszłej wojny:

„Jeżeli liczba żołnierzy, broń i siła moralna walczących ze sobą wojsk są mniejwięcej równe, musi stać się równą także ich taktyka i pomału zniknąć różnica pomiędzy atakującym i atakowanym. Obie armje staną się nieruchomemi, jakby jedna z nich chciała osaczać obóz oszańcowany, druga go bronić. Wycieczki i niespodzianki są pod ogniem działowym możliwe; jądro atoli załogi jest po obu stronach bezczynne i zneutralizowane. Taki wygląd mieć będzie bitwa defenzywna przyszłości. Dwa mury z ludzi, pomiędzy nimi wąski tylko pas niebezpieczeństwa. Żadna ze stron naprzód ruszyć nie może. Jedna starać się będzie o oskrzydlenie drugiej. Druga aby temu przeszkodzić front przedłuży. Każda rozciągać się będzie tak daleko, jak jej liczba żołnierzy pozwoli; i te zabiegi ograniczać będzie tylko przyroda.

„Całość pozostaje po obu stronach wojną defenzywną ze zmiennym sukcesem, niepowodzeniem, miejscem ograniczonem, nie sprowadzającem decyzji. Jest to ciągłe oczekiwanie sposobności korzystnej i szukanie słabej strony przeciwnika. Miejsce to może być przez silniejszego złamane; jeżeli mniej więcej równe są siły, wówczas i po takich próbach włamania się nie można spodziewać się wiele. Prawdopodobnie jak w twierdzy i przed twierdzą lub obozem oszańcowanym, trwać będzie stan czujności bezczynnej i bez tchu, aż jedna z armji zmuszoną zostanie przyczynami zewnętrznemi do zaniechania walki z powodu złych finansów lub zamieszek politycznych w kraju, braku żywności, narzędzi wojennych, broni, amunicji, paraliżującego samowiedzę faktu, że armje nie mogą poruszać się naprzód i wszystkie ofiary krwi są bezcelowe. Gdyż i te przyszłe walki kosztować będą krwi wiele".

Przepowiednie czy obliczenia pułkownika Feylera spełniły się nieledwie co do słowa. Przynajmniej, o ile wchodzi w grę zachodni teatr wojny. Na wschodniej widowni boju odmienne pod niektórymi względami panowały i panują warunki, chociaż i na tej linji zdaje się, jeśli nie mylą rozmaite oznaki, wchodzi coraz wyraźniej w swoje prawa walka pozycyjna. Tem się też niewątpliwie tłumaczy w pewnej mierze zastój, jaki obecnie zaznacza się na wszystkich prawie placach boju, nie wyłączając nawet Karpat.

P.

„Między dwoma walcami".

Niedawno u generalissimusa austro-węgierskiego, arcyksięcia Fryderyka, bawił znakomity i wybitny pisarz niemiecki Ganghofer. Podczas wywiadu jaki z nim miał redaktor „Dziennika Cieszyńskiego" Ganghofer zapytany o sprawę polską tak odpowiedział:

„Przyznam się, iż nie mam w sprawie tej zdania wyrobionego. Zbyt to są rzeczy odległe odemnie, zbyt stosunki nieznane mi. Co do opinji publicznej w Niemczech również zdania w kwestji rozwiązania sprawy polskiej są rozmaite. Jest to bowiem sprawa, która wchodzi w kwestję ostatecznych celów obecnie toczącej się jeszcze wojny. O celach tych nie wolno pisać u nas, ani wogóle bawić się w roztrząsania rozmaitych spraw z celami tymi złączonych".

Dalej zapytał Ganghofer, jakie nadzieje przywiązują Polacy do obecnej wojny. Prosił też o wyjaśnienie, czem należy tłómaczyć zupełnie bierne zachowanie się ludności polskiej w Królestwie Polskiem. Redaktor „Dz. Cieszyńskiego" odpowiedział na to, że nie tylko ludność polska, ale także Niemcy w Królestwie zachowują się najzupełniej biernie, że czynią to tylko ze względów ostrożności, nie wiedząc, jak zarysuje się najbliższa przyszłość.

„Tak, tak", odparł Ganghofer — to jest całkiem naturalne. Stanowisko ludności, znajdującej się między dwoma walcami olbrzymich armji, jest bardzo trudne".

Na ziemiach polskich.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW). Z głównej kwatery donoszą:

„Położenie na wschodzie jest niezmienione".

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ (BTW). Zastępca szefa sztabu generalnego v. Hoefer donosi: „W Królestwie Polskiem i Galicji zachodniej trwają odosobnione walki artylerji.

Na froncie walk w Karpatach wznowione ataki Rosjan na nasze pozycje z obu stron pasa Uszoki, zostały krwawo odparte. W czasie tych zaciętych walk, które łamały się w skutecznym a silnym ogniu naszej artylerji, a które w większej części zniszczone zostały przez bohaterskie kontrataki naszej piechoty, doznał nieprzyjaciel ponownie ciężkich strat. Przed jedną pozycją leżało na małej przestrzeni, przeszło 400 zwłok Rosjan.



Kawalerja niemiecka.

Pułk piechoty Nr. 12, honwedzkie pułki piechoty Nr. 24 i 22, jak również cała działająca tam artylerja, odznaczyły się wielką walecznością. 1200 jeńców rosyjskich dostało się w nasze ręce.

Na pozostałych odcinkach walk w Karpatach, następnie w południowo-wschodniej Galicji i na Bukowinie trwają miejscami walki artylerji i małe potyczki".

Anglik o Królestwie.

LONDYN (BTW). Robert Long opisuje w „Fortnightly Review" swe wrażenia w Warszawie: „Ludność przyjmuje spokojnie bomby lotników i huk armat, miasto jest doskonale oświetlone — w przeciwieństwie do Londynu; wszystkie kina są otwarte. W odległości 50 km. na zachód od linji Warszawa—Sandomierz miasta są spustoszone, ludność żyje w rowach strzeleckich, nieszczęśliwi chłopi nauczyli się od żołnierzy budować podziemne kolonje i prowadzą życie katakumbowe..."

Generalissimus rosyjski.

BERLIN (BTW). Piotrogrodzka ajencja telegraficzna stwierdza, że stan zdrowia w. ks. Mikołaja jest zupełnie zadowalający. Dyplomatyczni przedstawiciele zostali uproszeni, by w swych krajach zaprzeczyli pogłoskom o jego chorobie. Wielki książe kieruje stale operacjami na całym froncie bojowym.

Na Zachodzie.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW). Z głównej kwatery donoszą:

„Wczoraj wieczorem natarliśmy na froncie naszym Steenstreate na stanowiska nieprzyjacielskie na północ i północ-wschód od Ypern. W zapędzie posunęły się wojska nasze na szerokości 9 km aż ku wzgórzom na południe od Pilkam Równocześnie zdobyły sobie gwałtem w zaciętej walce przejście przez kanał Ypern pod Steenstraate i Het Sas, gdzie usadowiły się na brzegu zachodnim. Miejscowości Langemarck, Steenstraate. Het Sas i Pilkem zostały wzięte. 1600 Francuzów i Anglików oraz 30 dział. w tem 4 ciężkie angielskie, wpadło w nasze ręce.

„Między Mozą i Mozelą operacje wojenne znowu się ożywiły. Walki artyleryjskie szczególnie były gwałtowne pod Combres, St. Michiel, Aprémont na północ wschód od Flirey. Nieprzyjacielskie ataki piechoty dokonane były tylko na terenie lesistym między Milly i Aprèmont. Tutaj Francuzi w niektórych miejscach wtargnęli do naszych przednich rowów, zostali jednak częściowo znowu stamtąd wyrzuceni. Walki zbliska jeszcze się toczą.

„Zajęta przez nas miejscowość Embermersil, na zachód od Avricourt, którą wczoraj Francuzi spalili pociskami została p zez nasze straże przednie opuszczoną. Wzgórza na północ i na południe od tej miejscowości trzymamy".

Sprawa niezależności Ojca św.

MONACHJUM. (W.A.T.). Bayerischer Kurjer" ogłasza doniesienie swego korespondenta watykańskiego, z którego ostatnie zdania zasługują na szczególniejszą uwagę:

„Prawdopodobnie przyszły pokój przyniesie także rozwiązanie sprawy rzymskiej. Że czynić się będzie próby w tym kierunku, dzisiaj już jest rzeczą niewątpliwą.

Papież jest obecnie takiem środowiskiem polityki międzynarodowej, iż zasada, jakiej Włochy się trzymają, że sprawa rzymska jest sprawą wewnętrzno-polityczną Włoch, nie da się więcej utrzymać".

—

Zniszczony powiat.

Według sprawozdania zamieszczonego w „Czasie" cały powiat piotrkowski jest zniszczony do szczętu. Dwory spalone lub przekształcone na szpitale, w ogrodach cmentarze z pochowanemi bardzo płytko zwłokami; odkopują je gdzieniegdzie psy i wygryzają ciało. Straszne! W Kamiennej z powodu spalenia dworu p. Masalski mieszka w jednym pokoiku; p. Strzelecki nie ma nawet jednego pokoju w spalonym dworze w Straszowie i zamieszkał w oborze. Odebrano im broń a bandyci grasują coraz częściej. Tam, gdzie wojsko leży w okopach, powstaje pustka; pole wydeptane, zasiewów ni śladu.

W całym powiecie przynajmniej jedna czwarta gruntów porżnięta rowami strzeleckimi; nieraz i z armatami maszerowano przez uprawne pole i niszczono je zupełnie. Wobec takiego stanu nie można dokonać nawet czwartej części zasiewów wiosennych. Głód nam grozi i choroby. Dwa razy przeszły przez te okolice wojska niemieckie, dwa razy rosyjskie, teraz przeszły austrjackie.

Grozi nam — stwierdzają ziemianie piotrkowscy — straszny kataklizm. W tych warunkach ceny ziemi spadłyby niesłychanie, na kupno jej rzuciliby się spekulanci, a hypoteka nie dawałaby wierzycielowi żadnej rękojmi. Rząd musi przyjść z pomocą rolnikom zarówno większym, jak i mniejszym, bardzo wydatną pożyczką, rozłożoną na długie lata. Inaczej ziemia Królestwa przeszłaby w ręce obce i to byłoby jedną z największych klęsk narodowych obecnej wojny.

Rozporządzenie.

Magistrat miasta Sosnowca podaje do publicznej wiadomości poniższe rozporządzenie o zakazie wyszynku wódki osobom cywilnym:

„Zabrania się sprzedaży oraz wyszynku wódki ludności cywilnej tej części powiatu będzińskiego, która znajduje się pod zarządem niemieckim. Pod „wódką" należy rozumieć spirytualja wszelkiego rodzaju, a więc też likiery i napoje podobne do likierów. Sprzedaż czystego i denaturowanego spirytusu w celach leczniczych jako to do wcierania lub kropli Hoffmana (spiritus Aethereus) dozwolona jest tylko na mocy recept lekarskich. Winni przekroczeń niniejszego zakazu karani będą grzywną do 500 rb. lub więzieniem do 3 miesięcy.

Naczelnik powiatu *Wellenkamp*".

Z dnia na dzień.

Dn. 24 kwietnia.

— **Rekolekcje dla służących.** We wtorek w sosnowieckim kościele parafjalnym rozpoczynają się rekolekcje dla służących. Codziennie przez trzy dni o 5 i pół rano będzie nauka rekolekcyjna i Msza św., po południu zaś o godz. 5 i pół nauka i różaniec. W piątek i sobotę trwać będzie spowiedź. W niedzielę o godz. 6-ej rano na prymarji nastąpi uroczysta Komunja św. rekolektantek. Spodziewamy się, że panie chętnie pozwolą służącym uczęszczać na te ćwiczenia duchowne, służące zaś gremjalnie wezmą udział w rekolekcjach.

— **Odczyt.** Jutro, w niedzielę o godz. 4-ej popoł. w sali magistratu przy ul. Warszawskiej Nr. 6, dr. M. Sawicki wygłosi odczyt o chorobach zakaźnych. Ceny miejsc od 10 do 25 kop. Dachód na głodnych. Nie wątpimy, że aktualny temat i sympatyczny cel ściągną licznych słuchaczów.

— **„Grube ryby".** Koło dramatyczne młodzieży polskiej odegra jutro w teatrze zimowym znakomitą komedję M. Bałuckiego p. t. „Grube ryby". Początek o 4 pp.

— **Odwołanie.** Zapowiedziane na niedzielę ćwiczenia sosnowieckiej Straży ogniowej ochotniczej — nie odbędą się.

— **Nadzwyczajne posiedzenie** Okręg. Komitetu Skarbowego odbędzie się we wtorek d. 27 b. m. o g. 2 pop. w lokalu Banku Handlowego.

— **Ospa.** W domu izolacyjnym zachorowało na ospę kilka osób pozostających pod obserwacją Chorych odesłano na kurację do baraków przy szpitalu Renardowskim.

— **Dziatwa w ogrodach.** Nauczyciele szkół miejskich postarali się o wydzierżawienie pustych placów pod zasiew jarzyn. Więc też w ubiegłym tygodniu można było widzieć w niektórych punktach miasta liczne zastępy dziatwy szkolnej, uprawiającej grządki ziemi.

— **Ryby.** W ubiegły piątek włościanie dostarczyli na targi sporo ryb. Ceny były stosunkowo niskie: za funt karpia żądano 40 kop. ryby drobne można było nabyć po 20 kop. funt.

— **W kinematografach:** „Zaciszu", „Kino-Oazie" i „Sfiknsie" w niedzielę interesujące programy obrazów. Szczegóły w ogłoszeniach.

— Baczność! Do pewnego domu przy ulicy Starososnowieckiej, w którym znajduje się dzielnica Straży Obywatelskiej, prawie codziennie od strony ulicy Wiejskiej przez parkan przedziera się kobieta, która poszukuje swojej kury, zawsze takiej samej jaką napotka na drodze czy to białej, szarej, czarnej czy to pstrokatej. W rzeczonym domu w tym czasie zginęły już cztery kury.

—

Nauczka.

Przed kilku dniami, w czasie prześlicznej wiosennej pogody, przechodziła przez park Sielecki elegancka, szumiąca jedwabiami dama, roztaczajac wokoło siebie woń wytwornych perfum.

Tuż pod zamkiem, w zakątku parku dostrzegła chłopca, typowego andrusa sosnowieckiego, który wspiąwszy się na drzewo, usiłował zrzucić z niego gniazdo kawki, a z nim trzy czy cztery maleńkie ptaszki.

Dama oburzona tem do najwyższego stopnia, przystanęła i zawołała:

— Zostaw je zaraz w spokoju, gdyż inaczej natychmiast zawołam milicjanta, aby cię aresztował. Jak można być tak okrutnym Pomyśl, jaka rozpacz ogarnie ich matkę, gdy po powrocie nie znajdzie swych piskląt

— Idź pani sobie i nie zawracaj gitary — brzmiała drwiąca odpowiedź chłopaka — Zresztą matka ich już dawno nie żyje — dorzucił.

— Skąd wiesz, że nie żyje?

— No, bo siedzi na Pani kapeluszu—odparł chłopiec, zeskakując równocześnie z drzewa i zmykając z parku.

Niezwykła przepowiednia.

(Zdarzenie prawdziwe).

Znany doskonale w towarzyskich kołach Krakowa major N. otrzymawszy z początkiem lipca ubiegłego roku sześciotygodniowy urlop, postanowił wyjechać z żoną do Karlsbadu. Załatwiwszy w kilku dniach wszystkie połączone z wyjazdem sprawunki, rozpoczął się pakować w domu z takim pośpiechem, że nazajutrz już stały w przedpokoju trzy olbrzymie kufry, nie licząc podręcznej walizy. Obecna przy tem wszystkiem służąca, będąca w domu majora w zajęciu już od kilkunastu lat, obserwowała całą tę czynność spokojnie, w końcu jednak, jakby pod wpływem wewnętrznej konieczności, odezwała się z flegmą:

— Czemu pan major zabiera tyle rzeczy z sobą, kiedy pan i tak za dwa tygodnie powróci?

— Wcale nie wrócę wcześniej, mam urlop sześciotygodniowy i wykorzystam go do ostatniego dnia!

— Kiedy z końcem lipca wybuchnie wojna, i pan major będzie musiał wrócić! — brzmiała odpowiedź.

— Wojna? — podjął z uśmiechem major — Zwarjowałaś widocznie! Skądby się wojna wzięła!

— Skąd, nie wiem! — odparła pewna siebie służąca. — Wiem tylko, że będzie!

— Słuchaj! Jeżeli wojna wybuchnie, dam ci w nagrodę za przepowiednię 10 koron, jeżeli zaś nie, to nigdy ci już słowa nie uwierzę — dodał drwiąco major.

— Dziękuję panu majorowi — zakończyła poważnie służąca i wróciła do swego zajęcia.

Dnia 29 lipca, a więc rzeczywiście w dwa tygodnie później, major zawezwany telegraficznie przerwał swój urlop w Karlsbadzie i wrócił do Krakowa. Wojna została wypowiedziana. Tego samego dnia major, dotrzymując przyrzeczenia, wręczył służącej banknot dziesięciokoronowy, a równocześnie, przekonany już częściowo do jej przepowiedni, zapytał:

— Kiedy tamta przepowiednia sprawdziła się, co z uznaniem podnoszę, powiedz mi także, kiedy się wojna skończy, a o ile nie omylisz się, dam ci za to dwadzieścia pięć koron.

— Dziękuję, Panie majorze, ale na nic się to nie zda, gdyż umrę w styczniu — odparła poważnie służąca.

— Umrzesz w styczniu? — przerwał zdziwiony major. Skądże takie myśli?

— Wiem napewno Panie majorze — trwała przy swem służąca.

— No, a kiedy wojna się skończy?

(Dalszy ustęp został skreślony przez cenzurę krakowską.)

W pierwszych dniach lutego, major N. pełniący służbę na froncie. otrzymał od żony swej zawiadomienie, iż w dniu 29 stycznia, po trzydniowej zaledwie chorobie skutkiem zapalenia płuc zmarła ich długoletnia służąca, Marjanna Syrek.

Dwie przepowiednie służącej spełniły się w całej osnowie. Co będzie z trzecią???

Gaz. Opol.



Dworzec kolei w Margrabowie, zburzony przez Rosjan.

Z Będzina.

+ **Komitet robót rolnych** zaczął już wydawać nasiona pod zasiew. Wydawane są głównie ziemniaki w cenie 6 rubli za korzec.

+ **Czytelnia.** W Będzinie otwarta została czytelnia, która mieści się w domu p. Kunca przy ul. N. Rynek 3. Czytelnia otwarta codziennie od godz. 3-ej do 6-ej popoł., w niedzielę zaś — od godz. 2-ej do 6-ej.

+ **Komisja likwidacyjna** byłego Komitetu żywnościowego przy Radzie miejskiej ogłasza, aby osoby posiadające kwity na wpłacone w swoim czasie do kasy tegoż Komitetu: zaliczki, pożyczki i marki żywnościowe, najpóźniej do 1 maja r. b. zgłosiły się do komitetu żywnościowego w Będzinie w godzinach biurowych 9 —12 w połud., dla otrzymania należności, według posiadanych dowodów. Ponieważ w tym czasie wszelkie rachunki byłego komitetu będą zakończone i komisja likwidacyjna czynności swoje zwija, zatem reklamacje zgłoszone po dniu 1 maja nie będą uwzględnione.

Z Dąbrowy.

+ **Związek metalowców** podaje do wiadomości, że biuro Związku mieści się przy ul. Fabrycznej w domu N. 4 i czynne jest we wtorki i piątki od godz. 6 do 7 oraz w niedziele od 2 do 4 po południu. W sprawach zawodowych robotnicy zgłaszać się powinni do tego biura.

+ **Chybiony napad.** We wtorek o godz. 7 wieczorem do mieszkania Luksenberga, w domu własnym na Miejskiem, wtargnęło 5 uzbrojonych drabów. Zbóje rzucili się na Luksenbergową, którą zaczęli dusić, żądając pieniędzy. Na krzyk żony przybiegł L., którego bandyci poturbowali do utraty przytomności. Na wszczęty przez bitych alarm zbiegli się sąsiedzi, lecz bandyci korzystając ze zmroku zdążyli uciec, nic jednak nie zrabowawli.

+ **Z głodu.** Mieszkania w Dąbrowie obchodzi codziennie po kilkadziesiąt osób biednych, różnej płci i wieku prosząc o kawałek chleba, gdyż, jak mówią, parę dni nic nie jedzą. I rzeczywiście, bardzo wielu z nich ledwie trzyma się na nogach. Twarze są blade, wynędzniałe, oczy wklęsłe.

Z Zawiercia.

+ **Osobiste.** Do Zawiercia nadeszła wiadomość o dr. Wincentym Zasusze, znanym działaczu na polu unarodowienia handlu. Dr. Zasucha po wybuchu wojny wyjechał z żoną w Kieleckie do Pacanowa, gdzie podczas bytności Rosjan został zaciągnięty do armji. Żona lekarza tak się tem przejęła, że poważnie się rozchorowała i w parę tygodni zakończyła życie.

+ **Rozporządzenie.** Rada Gminna w Zawierciu otrzymała rozporządzenie c. k. komendy stacyjnej w Żarkach z d. 19 b. m., za Nr. 747, treści następującej: „Do robót ziemnych w Żarkach potrzebni są robotnicy w ilości 500 ludzi. Robotnicy pobierać będą zapłatę dzienną 1 m. 50. Zgłaszać się należy do miejscowej komendy austrjacko-węgierskiej ul. Pocztowa. O ileby robotnicy nie zgłosili się dobrowolnie do powyższych robót, natenczas komenda wstrzyma dowóz żywności do Zawiercia".

+ **Podział.** Zawiercie, jak zresztą wiele innych miejscowości w Królestwie, przeciętych linją kolei W.-W., rozdzielono na dwie części. Lewa strona pozostaje pod zarządem władz niemieckich, prawa zaś autrjackich. Ażeby uniemożliwić spekulantom wywożenie artykułów spożywczych, c. k. komenda austrjacka wydała rozporządzenie, zabraniające przenoszenia i przewożenia artykułów z jednej strony na drugą. W tym celu na przejazdach ustanowiono posterunki wojskowe. Handełesi chwytają się przeróżnych sposobów, ażeby tylko artykuły spożywcze skoncentrować po jednej stronie. Wszystkie jednak fortele spekulantów, posterunki wojskowe wykryły; okazało się przytem, że zboże i mąkę mieli żydzi pod nawozem, przewożonym rzekomo na pola. Prośby biedniejszych-chrześcjan, którzy żywność przenoszą dla swego użytku — są uwzględniane.

+ **Wydobywanie zwłok poległych.** Na polu za Zawierciem, gdzie przed trzema miesiącami odbywały się krwawe walki, poległo i zostało zaraz pochowanych kilku oficerów. Obecnie zwłoki ich są wydobywane i przewożone do stron rodzinnych. Przed paru dniami we wsi Parkaszowice wydobyto zwłoki dwóch oficerów. Jedne przewieziono koleją do Austrji, drugie zaś złożono na cmentarzu parafjalnym.

+ **Napad i morderstwo.** W ubiegły poniedziałek wieczorem na 2 żydów-rzeźników z Zawiercia, w lasku около Maciszowa napadło kilku bandytów. Jednego z rzeźnikow zbóje zamordowali, drugiego zaś ciężko ranili. Sledztwo prowadzą niemieckie władze wojskowe.

+ **Ujęcie opryszków.** W ostatnich dniach milicja wraz z wojskiem ujęła cały szereg złoczyńców. Onegdaj prowadzono przez Zawiercie szajkę, pochwyconą w okolicy Szczekocin. Szajka składała się z 5 mężczyzn i dwóch kobiet. Mężczyźni szli zakuci w kajdany, na plecach mieli przywiązane odebrane im strzelby. Opryszków odesłano do władzy wyższej w Dąbrowie. Gospodarze wsi Blanowice ujęli niedawno dwuch bandytów, których oddano w ręce władz austrjackich. Porzuconą broń odnaleziono na polach.

Z różnych stron.

□ **Zniszczone kościoły.** We wszystkich miejscowościach Królestwa, gdzie toczyły się walki, szczególnie ucierpiały kościoły: 900 z górą jest dotkniętych przez działania wojenne; z pośród nich przeszło 100, uległo zupełnemu zniszczeniu. Szkody ocenić należy na 11,500.000 rubli.

□ **Zamykanie sklepów monopolowych.** Z Warszawy donoszą, że z dniem 8 kwietnia pozamykano tam wielką liczbę sklepów monopolowych. Zaledwie kilka takich sklepów jest jeszcze czynnych. Sprzedają one tylko spirytus denaturowany i marki stemplowe.

□ **Zniszczone koleje.** W Królestwie ogromnie ucierpiały koleje, które niszczyły cofające się wojska. Zrujnowaniu uległo około 700 wiorst kolei warszawsko-wiedeńskiej 420 wiorst odnogi dęblińsko-dąbrowskiej i Koluszki-Ostrowiec, 125 wiorst linji Herby-Kielce, 70 wiorst kolei fabryczno-łódzkiej z linją kaliską, 60 wiorst odnogi mławskiej kolei nadwiślańskich, wreszcie 70 wiost odnogi kolei północno-zachodnich, między Grajewem a Białymstokiem, ogółem zaś — 1445 wiorst kolei. Ponieważ doprowadzenie tych zrujnowanych linji do stanu poprzedniego pociągnie wydatek przynajmniej 40.000 rubli za wiorstę, przeto straty w zniszczonych kolejach wyrażą się sumą 57,800.000 rubli.

□ **Z powodu zrujnowania kościołów.** Niektóre z kościołów w djecezji sandomierskiej są tak zrujnowane wskutek działań wojennych, że odprawienie w nich nabożeństw jest obecnie niemożliwe. Z tego względu Biskup sandomierski, ksiądz Marjan Ryx, pozwolił kapłanom do końca wojny wszelkie czynności religijne, nie wyłączając Mszy św., sprawować poza kościołem, w innem jakiem miejscu odpowiedniem, nawet w mieszkaniu prywatnem, byle te miejsca były należycie, zgodnie z przepisami liturgicznemi, przygotowane i urządzone.

□ **Doniosłe słowa.** Podczas inauguracji w Wiedniu kursu dopełniającego galicyjskich naucz. szkół średnich rektor wszechnicy lwowskiej Dr. Kazimierz Twardowski powiedział między innemi, jak donosi „Głos Narodu": „W jakichkolwiek bądź znajdziemy się po wojnie warunkach politycznych, nie wolno nam ani na chwilę ustawać w pracy около naszego rozwoju. Czy on się będzie mógł odbywać w takich czy w innych warunkach, nie od nas to zależy. Ale od nas zależy, by, choć utrudniony, nie ustawał. Wszak tak samo nie od nas niestety zależy, by po wojnie zaświtał dla biednej ojczyzny polskiej okres państwowej niepodległości, ale od nas to zależy, byśmy jak najwięcej warunków tej niepodległości tworzyli. A wśród tych warunków wysoki poziom kultury własnej na jednem z naczelnych znajduje się miejsc. Więc kształćmy się, uczmy się, zdobywajmy wiedzę, pracujmy naukowo, aby wszyscy, od których los nasz zawisł, wszyscy, którzy mocniejsi są od nas politycznie, poczuli potęgę ducha polskiego, a zarazem wstyd i wyrzut sumienia, że ducha takiego zakuwają w kajdany niewoli politycznej".

□ **Polskie Biuro informacyjne w Petersburgu.** W pismach warszawskich ukazał się komunikat, podpisany przez pięciu polaków zamieszkałych w Petersburgu, donoszący o założeniu polskiego biura informacyjno-prasowego w stolicy nad Newą. Biuro, jak czytamy w odezwie, będzie posiadało charakter czysto informacyjny i będzie pracowało w stałej łączności i porozumieniu ze wszystkiemi stronnictwami polskiemi, instytucjami społecznemi i kulturalnemi oraz z prasą wszystkich odcieni. Zadaniem biura będzie z jednej strony informowanie opinji rosyjskiej o sprawach polskich, z drugiej informowanie prasy polskiej o ważniejszych prądach w opinji rosyjskiej oraz o faktach, które mogą posiadać znaczenie dla Polski.

□ **Tramwaj w rzece.** W tych dniach w Berlinie wykoleił się wagon tramwaju elektrycznego w pobliżu gmachu parlamentu. Popędził wagon poprzez asfalt i chodnik, przełamał barjerę żelazną i wpadł do Szprewy. Kierownik oraz dwaj żołnierze, stojący na platformie zdążyli zeskoczyć. Czternaście osób wpadło do rzeki. Straż ogniowa wydobyła zwłoki trzech mężczyzn i dwóch kobiet. Pozostałych uratowali rybacy.

□ **Poszarpana przez lwy.** Pogromca Haupt ustawił w Lichtenbergu swój wóz z lwami przy Röderstrasse. Gdy żona jego, która występowała z lwami weszła do klatki, dzikie zwierzęta rzuciły się na nią i zaczęły szarpać. Z trudem tylko zdołał mąż wraz z pomocnikiem wydobyć bezprzytomną kobietę z klatki. Przewieziona do lecznicy wkrótce wyzionęła ducha.

□ **Uczniowie — rabusiami.** Od dłuższego czasu włamywano się w Sopotach do lokali restauracyjnych, hoteli i wil zajmowanych latem przez kuracjuszów i dokonywano licznych kradzieży. Jako sprawców tych wycieczek wyśledzono teraz kilkunastu gimnazjastów, którzy przy badaniu zeznali, że istnieje wśród uczniów gimnazjum sopockiego szajka, składająca się z 60 gimnazjastów, która podejmuje od czasu do czasu wycieczki rabunkowe. Przeciwko siedmiu głównym winowajcom, których wydalono już z gimnazjum, wdrożono postępowanie karne.

Wielkanoc w Warszawie.

Pisma warszawskie taki kreślą obraz nabożeństwa rezurekcyjnego w Warszawie:

Świątynie na nabożeństwach rezurekcyjnych były przepełnione.

Widziano bezdomnych, nieszczęsnych zbiegów ze zniszczonych ogniem i mieczem okolic kraju naszego, zanoszących gorące błagania o rychły powrót do ognisk domowych. Widziano całe zastępy rodaków naszych w szarych płaszczach żołnierskich, o ogorzałych, wychudzonych przez trudy wojenne obliczach, z rozrzewnieniem padających na kolana.

Ale najsilniejsze, wstrząsające wrażenie wywierały gromady jeńców, drogich naszych braci z Wielkopolski i Galicji, którzy prowadzeni przez panie sanitarjuszki polskiego komitetu sanitarnego, padali krzyżem przy Męce Pańskiej w kościele archikatedralnym. Wielu z nich modliło się głośno, żarliwie, z uniesieniem, wśród łkań i łez, które i otaczającym cisnęły się do oczu...

Do późnej pory, gdy ze świątyń wypływały rojne, nieprzejrzane tłumy, ruch na ulicach był znaczny i ożywiony.

Dawne sposoby na drożyznę.

Dla tych wszystkich, którzy obecnie cierpią wskutek drożyzny — imię ich miljony — może będzie pewną pociechą świadomość, że drożyzna środków żywności jest zjawiskiem tak starem, jak ludzkość.

W najnowszym zeszycie miesięcznika naukowego czeskiego „Svetozor" znajdujemy ciekawą notatkę o drożyźnie w starożytnem państwie perskiem i o sposobie, w jaki sobie z nią poradzono.

Gdy w roku 996 panował w Persji wskutek wojny wielki brak środków żywności, ówczesny władca perski wydał rozkaz następujący:

„My, Abdul-Azad-ad-Danlah, król królów, pan świata, oznajmiamy niniejszem, że ponieważ przekonaliśmy się, iż morebiljim (handlarze żywności) są u nas bez mała liczniejsi, niż biedacy, środków do życia nie mający, umyśliliśmy wyrównać ten rozdział. Przeto rozkazujemy, aby za każdego nędzarza, który się znajduje w naszem państwie, władze chwyciły jednego lichwiarza żywnościowego i przybiły go za uszy do drzwi domu jego, co się dziać ma tak długo, dopóki drożyzna nie zniknie".

Ten energiczny edykt wywołał doraźny skutek. Ceny artykułów spo-



Żołnierze tureccy nad kanałem Sueskim.

żywczych spadły bez ogłaszania cenników urzędowych.

*

Skazywanie piekarzy na grzywny, połączone z konfiskatą chleba na korzyść ubogich i zakładów dobroczynnych, było najłagodniejszą formą kary dla piekarzy, oszukujących publiczność. Tę karę zastosowano też powszechnie dopiero w czasach późniejszych, więcej humanitarnych.

W wiekach średnich karano przekroczenie taksy na chleb wiele surowiej, nieraz nawet w sposób hańbiący. Piekarzy, sprzedających drogo chleb, stawiano często pod pręgierz. W Zittau piekarz musiał chleb, uznany za mniej ważący, sprzedawać w psiej budzie, w której był wystawiony na pośmiewisko publiczności.

Aż do 16 wieku zawieszano też piekarzy-spekulantów w wielkim koszu na szubienicy, która stała na placu publicznym na brzegu wielkiej kałuży. Belka szubienicy była nad samą kałużą. Kosz z piekarzem kołysał się ku uciesze tłumu, który nie szczędził naigrawań. Piekarz mógł wyskoczyć z kosza w kałużę i w ten sposób się uwolnić. Gdy długo się wahał, sługa miejski pchał go drągiem. Tak więc kąpielą w kałuży kończyła się kara.

Pewnego piekarza we Frankfurcie nad Menem, który mąkę na chleb mieszał z piaskiem, wtrącono do więzienia, gdzie musiał zjeść wszystkie swoje wyroby. Jeden z piekarzy, którego w roku 1280 w ten sposób ukarano, srodze się zemścił. Oto podpalił w nocy swój dom. Pożar rozszerzył się i obrócił w perzynę wielką część miasta.

DOKOŁA WOJNY.

× **Strata 90.000 oficerów.** „Ruski Inwalid" na podstawie urzędowych wykazów, oznacza straty rosyjskich oficerów na 90.000. Z tej liczby ma być 71.608 zabitych a 18.622 wziętych do niewoli".

× **Brak węgla w Rosji.** „Berl. Tag." donosi: „W Piotrogrodzie od 14 b. m. został ruch tramwajów ograniczony z powodu wyczerpania się zapasów węgla".

× **Zawieszenie wykazów strat rosyjskich.** „Corriere della Sera" donosi z Piotrogrodu: „Rosyjski sztab generalny zabronił wydawania wykazów strat rosyjskich".

× **Z Rumunji.** Z Jass donoszą do bukaresztańskiej gazety „Poporul": „Od połowy marca przeszło granicę rumuńską z górą 17.000 żołnierzy rosyjskich i tam zostało rozbrojonych. Byli to przeważnie kawalerzyści".

× **Gen. Kaulbars w Belforcie.** Pisma lyońskie donoszą: „Generał rosyjski Kaulbars zwiedzał Belfort. Dowódca twierdzy objaśniał go szczegółowo o sile i nowoczesnych urządzeniach tej pierwszorzędnej fortecy".

× **Wzięcie do niewoli Garros'a** Dzienniki berlińskie donoszą o wzięciu do niewoli francuskiego lotnika Garros'a, którego samolot pod Ingelmunster we Flandrji zachodniej został zestrzelony. Garros jest jednym z najsławniejszych lotników francuskich. Był on pionierem lotnictwa francuskiego i wśród powstających coraz to nowych wielkości lotniczych, dzierżył pierwszorzędne stanowisko. Wielkie wrażenie wywołał podjęty przez Garros'a w r. 1912 pierwszy lot przez Morze Śródziemne. Leciał on wówczas z Toulonu do Bizerty, a wrócił później samolotem z Afryki przez Neapol i Rzym. Szczególnie we wzlotach górnych, był Garros niedościgniony.

× **Wielki strajk w kopalniach angielskich.** Rotterdamski „Courant" donosi z Londynu: „965,000 górników angielskich oświadczyło o zaprzestaniu robót od 31 maja b. r.".

Przeciwko kokainie.

Kokaina stała się modna od niedawnego czasu w Paryżu i rozpowszechniona była zwłaszcza wśród sfer żyjących zmysłami. Wszystkie damy z półświatka i wszyscy, którzy używali przed kilku latami jeszcze eteru, używają obecnie kokainy. Oczywiście nadużywają jej.

Niema w całym Montmartre eleganckiej kobiety czy też wyczerpanego włóczęgi nocnego, któryby niemiał szkatułki z tą trucizną, zażywaną z takim samym gestem, jak się zażywa tabakę. Po kilku latach okazują się fatalne skutki zażywania kokainy, nogi trzęsą się, oczy stają się mgliste, następuje konfuzja myśli, zdrowie człowieka jest zrujnowane.

Sprzedaży kokainy wzbroniono. Ale też ten, kto pragnie jej dostać w Paryżu, nie potrzebuje nic innego uczynić, jak zwrócić się do pierwszego lepszego kelnera, lub też do sąsiadki w wielkich kawiarniach a natychmiast ofiarowuje mu się całe kilogramy. Nawet i w ciągu nocy, gdy wszystko jest pozamykane a ulice są puste i spowite w ciemności można dostać tej trucizny.

Ale skąd przybywa kokaina? Na to pytanie dał w tych dniach odpowiedź jeden z dzienników paryskich. Kokainę, twierdzi dziennik, sprzedawaną tu po tak drogich cenach i przemycaną przez granicę, przygotowują w Niemczech. Chemicy niemieccy dostarczają jej, pomimo zakazu, masami do Francji.

Kokaina pochodzi z Niemiec — oto hasło, które rzucił dziennik francuski. Prawda czy nie prawda, w każdym razie argument ten wywołał skutek natychmiastowy. Kilkunastu posłów zajęło się tą sprawą i podczas gdy jedni skonstatowali, że nie tylko w Paryżu, ale w Tulonie, w Cherbourgu i innych miastach, zwłaszcza w miastach portowych zużywa się wiele kokainy, opracowali drudzy środki skutecznej walki przeciwko tej truciznie. Sprawa sprzedaży potajemnej kokainy poruszona będzie przez izbę.

Humor wojenny.

Z odczytu.

Prelegent: „Należy podnieść Sz Państwo, że wojna wcale nie jest straszną, byle się tylko... niebać!...

Ewakuacja.

Aron: „Nu co wy Symcha o tej ewakuacji?...

Symcha: „No!? ewakuacja została teraz wyewakuowana!...

Z nowych krakowiaków.

„Kary konik, kary
Za štery talary,
Choć chudy, niestety
Pojdzie na — kotlety"...

Komisja zasiewów ogłasza,

że posiadacze dodatkowych kwitów od Nr. 1 do Nr. 20 włącznie, winni się zgłosić do Biura (Iwangrodzka 1) w poniedziałek dn. 26 b. m., o godz. 9 rano celem uiszczenia całkowitej należności, poczem otrzymają kartofle do sadzenia.

Kartofle rozdzielane będą w walcowni „Emma" przy ulicy Głównej.

OFIARY.

Do kasy Sekcji rozdawnictwa odzieży, p. Lucjan Kreczmar złożył 20 marek dla uczczenia rocznicy imienin swej zmarłej małżonki Marji Kreczmarowej. Sekcja składa za ten dar serdeczne podziękowanie.

Podziękowanie.

Otrzymaliśmy z prośbą o umieszczenie co następuje: „Będzińskie T-wo Dobroczynności składa najserdeczniejsze podziękowanie Naczelnemu Komitetowi Narodowemu, który za pośrednictwem swych przedstawicieli w Dąbrowie Górniczej, ofiarował dla głodnych w Będzinie dwadzieścia worków fasoli i trzydzieści skrzynek mleka skondensowanego. Członek Zarządu T-wa Dobroczynności *St. Ciechowski.*

Redaktor odpowiedzialny KONSTANTY KASZYŃSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ. Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA" Iwangrodzka Nr. 7.
Za pozwoleniem cenzury niemieckiej w Będzinie.